nowa gazeta polska

NR 1 (431)
ROK XXI
13.01.2019
POLSKI
DWUTYGODNIK
WYDAWANY
W SZTOKHOLMIE
WWW.POLONICA.SE

Po nitce do kłębka...

O Polskim Towarzystwie Teatralnym w Szwecji rozmawiamy z **Ewą Nordin**, laureatką Nagrody Polki Roku w Szwecji - POLONIKI 2018

s. 3

© Johan Macéus

Czy Karolina Ostrzyniewska zostanie nowym ambasadorem RP w Szwecji? 3

TERESA URBAN: Jedni są zwolennikami wanny, inni przedkładają prysznic. Ja należę do tej pierwszej kategorii. **s.9**

MONEY EXCHANGE
SKANDINAVIEN AB

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

Sztokholm
Skärholmens Centrum
Bredholmsgatan 18
Tel: 08-710 60 02
www.moneyexchange.se

Wypłata pieniędzy w gotówce w ciągu 24 godzin lub na konto. Odbiór pieniędzy w każdym miejscu w Polsce za pośrednictwem Banku Pocztowego.

Wysyłka 0-30.000 = 60 SEK

amadental

Dentysta

Zapraszamy
do naszej kliniki
w
Hammarbyhöjden

073 734 85 37
08-40 90 88 00

Skarabacken 11
Johanneshov
T-bana: Hammarbyhöjden
www.amadental.se
info@ama-dental.se

halebop

50GB Internetu do każdego abonamentu

Mentalne granice Europy

Narody, które nie znają swojej historii, są jak ludzie bez pamięci. A historia dzieje się teraz, właśnie teraz! Jeśli nie wiemy skąd przyszliśmy, nie możemy wiedzieć kim jesteśmy, nie jesteśmy w stanie wytyczyć szlaku w przyszłość. Ludzie, którzy nie są świadomi własnej przeszłości znajdują się w sytuacji człowieka cierpiącego na amnezję.

Czy Polska jest ważnym europejskim krajem? Co za pytanie? Odpowiedź brzmi zdecydowanie: Tak!

W ogóle protestuję przeciw tak stawianym pytaniom. Wypraszam sobie nazywaniu nas – także Czechów i Węgrów – „Wschodnimi Europejczykami", co oznacza jednocześnie, gorszymi od „zachodnich". „Europa Wschodnia" kojarzona jest, w tej manierze słownictwa z czymś prymitywnym, zacofanym, gorszym. „Gorszym sortem", jak rzekł Napoleon z Żoliborza (słowa profesora Niesiołowskiego).

Zachodni „nacjonalizm" definiuje nierzadko swoje poglądy tym, iż Niemcy, Włosi, Francuzi, byli dobrze przygotowani kulturowo i posiadali języki dostosowane do postępowej cywilizacji. Mieli uniwersytety i szkoły, filozofów, uczonych, artystów, poetów.

Mieli, nikt tego nie neguje, ale nie tylko oni. Przypomnimy sobie tylko parę, nieznanych lub zapomnianych faktów historycznych.

Język polski był ustalonym językiem literatury i państwa w XVI wieku – wcześniej niż niemiecki. Uniwersytet Praski założono w 1348 roku, a Uniwersytet Jagielloński w 1364 (przez piękną polską królową Jadwigę). Są one starsze od uniwersytetów w Wiedniu, Heidelbergu, Kolonii, Lipsku, Fryburgu, Getyndze, Berlinie, Monachium!

Ów trend – Zachód i Wschód – działał również po 1945 roku. Nadzwyczaj łatwo o moralne dylematy spowodowane pochodem Sowietów, zostały przez Aliantów zapomniane w postaci odstąpienia im (Stalinowi) Europy Wschodniej.

Intelektualna konstrukcja „Wschodniej Europy", pomimo że przetrwała długie lata, została w pewnym sensie zatrzymana, czego przykładem, patrząc z szerszej nieco perspektywy, jest zdecydowana reakcja Rady Europejskiej na poczynania „polskiego rządu" prezesa Kaczyńskiego.

Dałby Bóg, żeby zakonserwowane w świadomości i czynach rządzących Polską, wzorce państwa opartego na scentralizowanej sowieckiej formule, odeszły jak najszybciej w przeszłość,

Co oby się w 2019 roku stało, życzy PT Czytelnikom

Andrzej Szmilichowski

Będzie Czytanie, piątek, 25 stycznia godz. 18.30

T. P. Ogniwo zaprasza na nowy cykl spotkań klubowych pt. Będzie czytanie.
W piątek 25 stycznia o godz. 18.30 odbędzie się pierwsze spotkanie, na którym Bartek Maj będzie czytał niezwykle aktualne, a jednocześnie zabawne opowiadania Sławomira Mrożka.
Za muzykę odpowiada Andrzej Ibek.
Jednocześnie zapraszamy do współpracy wszystkie osoby tworzące, chcące zaprezentować swoją twórczość zarówno literacką (poezja i proza) jak i muzyczną.

Klub T.P. Ogniwo, Sysslomansgat. 8,
T-Fridhemsplan, tel. 08 653 20 52

Listy do redakcji

Mobilizacja seniorów – fakty kontra mity

*Nikogo już, poprzez swoją powszechność w wypowiedziach naczelnych przedstawicieli „Dobrej Zmiany" nie dziwią szokujące rewelacje dotyczące najnowszej historii Polski, lansowanie bohaterów walczących z sowieckim reżimem , o których w czasie wielkich przemian zachodzących w naszym kraju niewiele było słychać, albo jak o bohaterskim trzynastolatku mającym inicjały jak Marylin Monroe nic nie było wiadomo, i kto, wcale nie z wyboru dziesięciu milionów Polaków, „zrobił" z Wałęsy prezydenta. Wydawało mi się, że tworzenie „nowej historii" dotyczy wyłącznie elit politycznych w kraju nad Wisłą. Trwałbym w tym przekonaniu, gdyby nie zamieszczony w NGP wywiad z Panem Zygmuntem Kraczkowskim, Przewodniczącym Polsko-Szwedzkiego Centrum Seniora (*chodzi o wywiad: „Mobilizacja seniorów", NGP nr 19/2018 - dop. red). *Człowieka niewątpliwie zasłużonego dla Polonii w Szwecji i zasługującego na szacunek, ale...*

Gdybym przyjął zasadę zgodną ze stwierdzeniem Jagi Rydzewskiej „Jeżeli fakty nie pasują do teorii, tym gorzej dla faktów" to musiałbym z treścią wywiadu pokornie się zgodzić. Nie jestem jednak zwolennikiem tej zasady, uważam, że fakty korygują zarówno teorie jak i historię, także historię Organizacji zrzeszających polskich seniorów w Sztokholmie przedstawioną przez Pana Kraczkowskiego. A „rzeczywistość" przedstawiona przez Pana Kraczkowskiego w wywiadzie z faktami nie ma nic wspólnego, i to poczynając od stwierdzenia dotyczącego aktualnego funkcjonowania Polsko Szwedzkiego Centrum Seniora:

"Nasze Centrum Seniora jest otwarte we wszystkie dni powszednie." w rzeczywistości otwartego dwa dni w tygodniu, a jak powszechnie wiadomo dni powszednich czy to się Panu Kraczkowskiemu podoba czy nie w tygodniu jest pięć i to soboty nie licząc. która jak wiadomo dniem świątecznym także nie jest. I można by sobie to drobne przekłamanie, mimo że dla członków Centrum znaczące, darować, gdyby nie dalsze wypowiedzi nie mające nic wspólnego z faktami, których byłem początkowo obserwatorem, a później „udziałowcem".

„Po wewnętrznym konflikcie w Polskim Klubie Seniora w roku 2010 organizację opuściło aż 90% członków..... Pozostało jedynie 11 osób".

Biorąc pod uwagę realia są to szokujące dane z faktami nie mające nic wspólnego. Po rozpadzie Polskiego Klubu Seniora, pod starym adresem Tomtebogatan 30 brało udział w zajęciach Klubu i płaciło składki członkowskie (dokładną liczbę można sprawdzić w dokumentacji) około 70 osób. W kursach komputerowym i fotograficznym uczestniczyło około 20 osób, kółku brydżowym zarejestrowanym jako „ćwiczenie pamięci" około 16 osób, nie mówiąc o pomniejszych jak Kółko Literackie, Kółko dyskusyjne itd. Przez pięć dni w tygodniu spotkania w grupach zainteresowań, i te nieformalne rozmowy przy kawie z przyjaciółmi. Wycieczki promami, imprezy rozrywkowe; Walentynki, Dzień Raka, spotkania gwiazdkowe, z których relacje drukowane były w NGP, gromadziły całą społeczność klubową i przebiegały w radosnej atmosferze. We współpracy ze „Szkołą Polską" zorganizowano spotkania z bohaterami filmów „Rachunek Szczęścia" i „Dzieci Ireny Sendlerowej", Dzień Matki w czasie którego dzieci obdarowały członkinie klubu na bieżąco wykonanymi laurkami, zaśpiewały piosenki i recytowały wierszyki. W uroczystości udział wzięło kilkadziesiąt Pań, członkiń Klubu.

I to Pan Kraczkowski określa jako „Ta wyludniona organizacja wegetowała przez kilka lat..... ". Zaiste ciekawe pojęcie „wyludnienia" i „wegetacji".

Jeśli to „wegetacja", to jakim mianem określić przez ten okres prowadzone raz w tygodniu działania kierowanego przez niego Centrum?

„Powodem konfliktu była zawiść i walka o władzę"

Prawda! Pan Kraczkowski wybrany i pełniący funkcję Przewodniczącego usiłował bezwarunkowo podporządkować sobie zatrudniający go zarząd Klubu. Więcej, usunąć jego członków by wakaty obsadzić swoimi fanami gotowymi bezkrytycznie poddać się władzy swojego idola. Argumentacji jakiej używał wobec członków Zarządu Pan Kraczkowski nie będę przytaczał z czystej przyzwoitości.

© CC0 Public Domain

„Zarząd owych niedobitków wielokrotnie namawiał mnie do ponownego przejęcia przewodnictwa".

Czegoś bardziej absurdalnego nawet w snach wyobrazić sobie nie można. Zarząd, który usunął go z organizacji, „wielokrotnie namawia do ponownego przejęcia przewodnictwa". Wnioski, drodzy czytelnicy wyciągnijcie sobie sami.

.Niewątpliwie zawiść, o której w wywiadzie wspomina, pełniła w jego działaniach niebagatelną rolę. „...do upadku tej jakże pięknej i tak potrzebnej organizacji, której zresztą byłem założycielem w 1999 roku walnie przyczynili się Leo Kantor, Bo Schubert, oraz Karolina Bieńkowska."

Gdyby Pan Kraczkowski użył określenia „byłem współzałożycielem", przyjął bym to bez zastrzeżeń, mając na uwadze wiele pochlebnych opinii o jego zaangażowaniu w organizacji Klubu, bezprzykładnym przygotowaniu lokalu do jego potrzeb i wiele innych słów uznania jakie wielokrotnie słyszałem i o dziwo, słyszę z ust Pani Karoliny Bieńkowskiej, która była inicjatorką utworzenia klubu, załatwiła urzędowe formalności niezbędne do jego powstania i we współpracy z Panem Kraczkowskim swój projekt zrealizowała.

A winę za upadek Klubu wymienionych wraz z Panią Bieńkowską osób w logiczny sposób, mogę wyjaśnić tylko jednym: ze względu na swoją pozycję społeczną, to one były podmiotem zawiści mobilizującej Pana Kraczkowskiego do działań których efektem był wg jego definicji upadek Klubu Seniora w 2010 roku.

„..aż ostatecznie została złożona do grobu. Nikt nie płakał na jej pogrzebie."

Panie Zygmuncie! Nie było żadnego pogrzebu! A grób Polskiego Klubu Seniora - jeżeli istnieje - to tylko w pana wyobraźni i może grupy Pana wielbicieli. Członkowie Klubu Seniora spotykają się każdego miesiąca i to w ilości wielokrotnie przewyższającej przez Pana wymienione 11 osób na wspólnym lunchu. Wgrudniu wybierają się całą grupą na wspólny rejs promem i trwają przygotowania do spotkania gwiazdkowego, zachowane są stałe kontakty telefoniczne i odwiedziny osób, którym stan zdrowia nie pozwala na spotkania poza domem. Nie z organizacyjnego obowiązku, ale normalnej przyjaźni, która poprzez kontakty w Klubie na trwałe się ukształtowały.

A Pana opis działalności Centrum Seniora jest wiernym opisem bogatej działalności Polskiego Klubu Seniora, która – jak mi wiadomo – w ograniczonym zakresie jest w Centrum powielana. I tylko w Pana opowieści tak bogata.

I to byłoby na tyle. Do pozostałych fragmentów Pana wypowiedzi brzmiących jak hasła z okresu propagandy sukcesu („Dzisiaj jesteśmy najbardziej aktywną organizacją w Sztokholmie"), w innym fragmencie „a nawet znaleźć partnera, partnerkę. To już się u nas wielokrotnie zdarzyło" jak reklama biura matrymonialnego - oraz Pana oceny innych organizacji polonijnych, nie mam zamiaru się ustosunkowywać.

Waldemar Ostrycharczyk - Sztokholm

© Johan Macéus

Po nitce do kłębka...

O Polskim Towarzystwie Teatralnym w Szwecji NGP rozmawia z **Ewą Nordin**, laureatką Nagrody Polki Roku w Szwecji - POLONIKI 2018, przyznawanej przez Nową Gazetę Polską

Co daje największą satysfakcję w Twojej pracy z teatrem?
Chyba najwięcej satysfakcji mam w chwili, gdy coś wymyślam, kreaują, wyobrażam. Później to już idzie jak po nitce do kłębka.

Wasze Towarzystwo powstało 25 lat temu, było jednak trochę inne niż teraz...
Zdecydowanie inne. Wtedy moja rola w Towarzystwie była inna. Na początku pracowałam razem z Markiem Terpiłowskim. Zgadaliśmy się kiedyś, żeby coś razem zrobić. On miał dużo do czynienia z teatrem, ja byłam zaangażowana w pracę w Ogniwie. Zaczęliśmy od robienie wieczorów literackich. Później zapytałam go, czy nie wyreżyserowałby jakiejś sztuki, bo mówił mi, że opracowuje "Kata" Pera Lagerqvista. I tak się to zaczęło. Nie było ludzi, nie było warunków, ale udało mi się wszystko to zorganizować. Skontaktowałam się z różnymi środowiskami polskimi w Sztokholmie, byłam w OPONie, u harcerzy – i właśnie tam był największy odzew. Z grupą harcerzy najpierw zrobiliśmy warsztaty teatralne. To byli m.in. Michał Dzieciaszek, Kajetan Kazimierczak, Robert Kiński, Magda Kaczanowska i inni. W tej pracy warsztatowej było dużo zajęć ruchowych, które prowadziłam, Marek natomiast przygotowywał ich do przedstawienia. Premiera odbyła się w sali teatralnej na Östermalmie. Wyszło to bardzo dobrze, byłam bardzo podekscytowana. Wtedy napisałam taki blankiet o tworzeniu Polskiego Towarzystwa Teatralnego w Szwecji. Marek też miał podobny pomysł. W tamtym czasie Polonia była bardzo podzielona, ale idea Towarzystwa była jakby nad tymi podziałami. Przychodzili do nas ludzie i z jednej i drugiej strony. Zaproponowałam by na spotkanie założycielskie przyszedł Michał Moszkowicz – zapalił się, jest w tej naszej grupie założycielskiej, chociaż, tak na prawdę, nic nie zrobił. Ale taki był Michał.

Początki – jak pamiętam – były bardzo udane - ale później to jakoś zamarło...
Zamarło. Też i na skutek różnych nieporozumień w Towarzystwie. W pewnym momencie wycofałam się z działalności, ale pozostałam w zarządzie. Przez dłuższy czas nic się nie działo, Magda Kaczanowska, która była skarbnikiem, zaproponowała zebranie zarządu, na którym Towarzystwo miało zostać rozwiązane. Oficjalnie w tym czasie przewodniczącym był Paweł Dąbrowski. Pomysł likwidacji organizacji nie spodobał mi się, więc zdecydowałam się, że poprowadzę Towarzystwo sama. Najpierw zaczęłam organizować zajęcia dla dzieci, "Spotkania z bajką". Czytaliśmy bajki, inscenizowaliśmy, zaczęliśmy występować podczas Choinki organizowanej przez Ogniwo.

I to był "nowy" początek, który zaingurował w 2011 roku "Piotruś Pan"...
Dzieci były małe, tekst musiał być dość prosty, więc dopasowałem tekst do ich możliwości. Zwróciłam się do polskich muzyków w Sztokholmie o pomoc, odzew miałam od Lecha Chudonia i Andrzeja Ibeka. Już w trakcie pracy z dziećmi widziałam to przedstawienie w obrazach – więc musiało być odpowiednie naświetlnie, odpowiednia muzyka...

Które z tych przedstawień - w ciągu tych 25 lat było ich blisko dwadzieścia - pamiętasz najbardziej?
"Opowieść wigilijna", którą robiliśmy ostatnio, była jednym z najlepszych, jakie ja przygotowałam. Mieliśmy aż trzy przedstawienia. Bardzo miło wspominam też weekend teatralny, który zrobiliśmy parę lat temu. Zaprosiliśmy wtedy Pantomimę Warszawską, my wystawialiśmy "Śnieżkę" i nasz kabaret. Dzisiaj, z perspektywy czasu widzę, że ten pierwszy kabaret nie był jednak doskonały...

Z kim dzisiaj współpracujesz?
Teksty pisze Dana Platter, współpracują ze mną polscy muzycy m.in. - wymienię jeszcze raz - Andrzeja Ibeka, także Witek Robotycki, Andrzej Kurpiel, Ala Hernhut... Muszę także wspomnieć o rodzicach naszych dzieci-aktorów – bez nich wiele rzeczy nie było by możliwych.

Czy masz uczucie, że ten wasz teatr spełnia rolę integracyjną tutejszego środowiska?
Absolutnie. Ludzie się spotykają, robią coś wspólnie, angażują się, zawiązują przyjaźnie.

Kiedy przyjechałaś do Szwecji?
W grudniu 1978 roku. Już w styczniu zaczęłam chodzić na kurs szwedzkiego i tam poznałam Jolę Olsson. To moja najdłuższa polska znajomość w Szwecji. I poprzez Jolę dość szybko się zaangażowałam w działalność polonijną.

Dziękuję za rozmowę, gratulują Nagrody i życzę dalszych sukcesów. (rozmawiał tn)

Czy Karolina Ostrzyniewska zostanie nowym ambasadorem RP w Szwecji?

Kandydatką na ambasadora jest już od paru miesięcy, ale wciąż brakuje podpisu Prezydenta pod jej nominacją. W Warszawie mówi się, że jest "dobrą znajomą niesławnej pamięci" marszałka województwa podkarpackiego Mirosława Karapyty (z PSL, w kwietniu 2013 został zatrzymany i przedstawiono mu zarzuty, w tym o charakterze korupcyjnym i płatnej protekcji. 27 maja tego samego roku został odwołany przez sejmik z funkcji marszałka województwa, we wrześniu 2014 został przyjęty do klubu radnych Sojuszu Lewicy Demokratycznej). Ponad to posłowie niechętni Ostrzyniewskiej mówią, że jest "okiem i uchem Tuska" oraz byłą współpracowniczką Trzaskowskiego w MSZ. Czy z takimi referencjami może zostać ambasadorem za rządów Prawa i Sprawieliwości? Być może właśnie te pogłoski opóźnieją jej nominację... Kim jest Karolina Ostrzyniewska?

Urodziła się w 1975 roku. W 1998 roku ukończyła studia ekonomiczne, a w roku 2000 studia prawnicze. Bezpośrednio po studiach w roku 1998 podjęła pracę w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, w Departamencie Negocjacji Akcesyjnych, żeby następnie podjąć pracę w Departamencie Polityki Integracyjnej. W 2002 roku kandydatka została urzędnikiem służby cywilnej. Po połączeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej w 2010 roku weszła w skład służby dyplomatycznej. Do roku 2006 Karolina Ostrzyniewska odpowiadała w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej za negocjacje akcesyjne i proces dostosowania w zakresie polityki podatkowej, swobody świadczenia usług, swobodnego przepływu kapitału oraz unię gospodarczą i walutową. Po podpisaniu traktatu akcesyjnego w 2003 roku odpowiadała za udział Polski w procesie decyzyjnym w Unii Europejskiej w wymienionych obszarach.

W 2006 roku Ostrzyniewska została oddelegowana przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej do Komisji Europejskiej w roli eksperta narodowego. Przez dwa lata pracowała w Dyrekcji Generalnej do Spraw Rynku Wewnętrznego, jednej z ważniejszych dyrekcji z polskiego punktu widzenia, w której zajmowała się obszarem usług finansowych. W 2008 roku została wyznaczona przez dyrektora generalnego służby zagranicznej do pełnienia funkcji zastępcy stałego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przy Unii Europejskiej. Przez pięć kolejnych lat reprezentowała Polskę w Komitecie Stałych Przedstawicieli tzw. COREPER I. Po powrocie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w 2014 roku rozpoczęła pracę w Departamencie Komitetu do Spraw Europejskich, najpierw na stanowisku zastępcy dyrektora, żeby następnie od marca 2014 roku pracować na stanowisku dyrektora departamentu i sekretarza Komitetu do Spraw Europejskich.. Odpowiada za koordynację merytorycznych przygotowań do posiedzeń Komitetu do Spraw Europejskich. W administracji rządowej koordynuje również przygotowania Komitetu Stałych Przedstawicieli oraz Rady do Spraw Ogólnych, co daje świetną orientację w stanowiskach państw członkowskich, w tym oczywiście Szwecji. Do zakresu jej zadań należy także wypracowanie w procesie międzyresortowym stanowiska Polski na posiedzenia Rady Europejskiej, w których bierze udział jako członek polskiej delegacji. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych nadzoruje merytorycznie stałe przedstawicielstwo RP przy Unii Europejskiej.

Karolina Ostrzyniewska biegle włada językami angielskim, francuskim i niemieckim.

Przypomnijmy, że wakat na stanowisku ambasadora RP w Szwecji trwa od lipca 2018 roku, gdy z pełnionej funkcji odwołany został Wiesław Tarka.

(opr. ngp)

PLOTKI

PRAWDZIWE I ZMYŚLONE

Pamiętacie znane zdjęcie "Kobieta z torebką" (po szwedzku nazywane często *Tanten med väskan*), które wykonał fotograf Hans Runesson podczas demonstracji 13 kwietnia 1985 roku w Växjö? Przedstawia ono – wówczas 38-letnią kobietę (Polkę, **Danutę Danielsson**) – która uderza swoją torebką, od tyłu, w głowę demonstrującego zwolennika neofaszystowskiej partii Nordiska Rikspartitet. Nasz czytelnik, Marek Zürn, tak pisze o tym zdjęciu na swoim Facebooku: *Dobry przykład sytuacji, kiedy zdjęcie żyje własnym życiem i obrasta mitami. Zrobione 13 kwietnia 1985 r. przez fotografa Hansa Runesson zdjęcie pod tytułem "Ciotka z torebką" stało się sławne na całym świecie jako symbol protestu wobec ruchów neonazistowskich. Kobieta na zdjęciu, czyli Danuta D. miała niestety kłopoty ze zdrowiem, bywała agresywna i przebywała w szpitalu psychiatrycznym (w 1988 r. popełniła publicznie spektakularne samobójstwo). Nigdy nie chciała rozmawiać o tym zdjęciu i żałowała, że stało się ono tak znane. Fotograf przypuszczał, że powodem tego mógł być również fakt, że wówczas 38-letnia kobieta wyglądała na zdjęciu na dużo starszą, co na dodatek podkreśla jego oryginalny tytuł. Pomysł, by powstał pomnik przypominający całe zdarzenie, nie zyskał aprobaty radnych miejskich, a wstępna propozycja (miniaturka) rzeźbiarki Susanny Arwin spotkała się z krytyką m.in. autora fotografii, który uważał (według mnie słusznie), że pominięto całkowicie dynamikę i sens jego zdjęcia*.

Danielsson przyjechała do Szwecji zaledwie cztery lata zanim stała się bohaterką słynnego zdjęcia. W 1988 roku udało jej się wejść na szczyt wieży ciśnień w Växjö i stamtąd rzuciła się w dół popełniając samobójstwo. Smutna i tragiczna historia.

Znalezione na Facebooku, o posle PiS, Tadeuszu Cymańskim: *Gdyby Cymańskiemu amputować ręce w łokciach to straciłby zasadniczy organ mowy*.

Bulwersujące zeznania świadków o postępowaniu byłego kapelana Solidarności, księdza **Henryka Jankowskiego**. Nagle okazuje się, że "wszyscy" coś już dawno temu podejrzewali, ale nikt nie zareagował... **Andrzej Celiński** o księdzu Jankowskim na swoim profilu Facebooka: *Pewnie nikt z nas, w różnym stopniu – lecz jednak odpowiedzialnych za to co wokół "Solidarności" gdańskiej się działo, kto bywał na "ranczo" księdza Jankowskiego (bo tak nazywano plebanię parafi św. Brygidy) w latach 80-tych (później to już inna była historia) – nie przypuszczał, że było aż tak bardzo źle. Podkreślam: "aż tak bardzo". Tam zawsze kręcili się chłopcy. Specjalnie jeden. Tyle, że jednak w wieku poszkolnym. Ksiądz Jankowski intelektualnie zachwycać mógł jedynie tych, którzy ze zrozumieniem nawet Ekspresu Wieczornego nie czytali. Lubił blichtr. Luksusy, kiedy były (a nie zawsze były), były z Niemców, specjalnie z gdańskego ziomkostwa w Bremie. Kiedy jeździł do Rzymu, zaopatrywał się we fiolety. Kamizelka pod rozpięty surdut, skarpety, podszewka. Był pawiem. Superpawiem. Kiedy go zapytałem, jeszcze w pierwszej "Soldarności", czy nie uważa, że epatowanie bogactwem nie za bardzo jest na miejscu odpowiedział: "Są różni wierni, jedni oczekują skromności - niech idą do ks. Bogdanowicza (parafia mariacka), albo do św. Mikołaja (dominikanie), inni oczekują bogactwa, przepychu, na miarę królestwa bożego i takie ja im daję". Sprawiał wrażenie, jakby wierzył w to co mówił. Gust miał okropny. Kiedyś pisałem o jego guście. Pomnik Jana Pawła II na zewnętrznej ścianie prezbiterium. JP trzyma na ręku dzieciątko, tyle, że nie z sensem - do siebie, lecz bez sensu - z nóżkami do widzów. A Jezusik ma mordkę ks. Henryka. Pójdźcie, zobaczcie. Wciąż tam jest. Ale miał i zasługę. Nie Stocznię. Tam jechał, bo musiał. Nie za "Solidarność". Był obciążeniem, przeszkodą. Promował to, co najgorsze. Jednak, w latach stanu wojennego (nieformalnie liczonych, lecz prawdziwie, aż do 1989) był ostoją, biurem, kasą, pomocą. I włożył w nią wszystkie swoje-nie swoje pieniądze. Ryzykował życiem. Choć przecież był agentem. Dwóch było przynajmniej agentów ściśle związanych z Kościołem. On i drugi, świecki. Obaj głupi jak słoma na polu, ale mieli wsparcie Prymasa Tysiąclecia. Obaj. Wielcy ludzie czasem nie znoszą nawet średnich osobowości blisko siebie. Wolą lizusów. Nie wiedziałem wtedy, że są agentami. Choć jak mogłem ograniczałem ich wpływ. Nie przypuszczałem, że ks. Henryk Jankowski był aż tak złym człowiekiem. Że żył jak nie powinien był żyć, wiedziałem od początku. Godziłem się z tym. Otwarty z nim konflikt oznaczałby, że to on dyktowałby (albo jemu podobny) sekretariat "Solidarności". Lech Wałęsa nie zrobił z niego kapelana Prezydenta. Nie zabiegał o sakrę biskupią dla niego. Przeciwnie.*

Kiedy Jankowski holował Piasecką-Johnson, a Wałęsa polecił mi spotkać się z obojgiem w przeddzień pierwszej swej wizyty w USA (1989), i ja, po krótkiej wymianie nieuprzejmości trzasnąłem drzwiami plebani św. Brygidy, Wałęsa nie zareagował negatywnie. Ks. Henryk Jankowski nie powinien nigdy być księdzem. Był złym człowiekiem. Miał dobre chwile. Chcę, aby to też było dziś powiedziane.

Mógłbym wiele więcej, ale i tak za dużo.

© Wikipedia

Zdolny i utalentowany 13-letni **Adrian Macéus** był jednym z aktorów w popularnym każdego roku programie przedświątecznym "Julkalender" emitowanym przez Telewizję Szwedzką. Adrian ma polskie korzenie, był laureatem konkursu Młodych Talentów organizowanym przez Polskie Towarzystwo Teatralne w Szwecji. Niedawno występował także jako solista w innym znanym programie telewizyjnym, Bingolotto. Gratulujemy!

Psycholożka, profesor Małgorzata Kossowska w Gazecie Wyborczej: *Otwartość i zamkniętość to wręcz fundamentalny wymiar naszego umysłu, którego szczególne znaczenie ujawnia się w niepewnych czasach, a w takich żyjemy. Odróżnia on osoby otwarte na informacje i nowe idee, gotowe na zmianę swoich poglądów, od osób, które są sztywno przywiązane do swoich przekonań i odporne na to, co nieznane.*

Zamkniętość oznacza więc skłonność do utrzymywania w umyśle jednego punktu widzenia i przekonanie o jego niepodważalnej prawdziwości, co prowadzi do odrzucenia innych perspektyw. Sprawia, że ludzie wierzą, iż są w posiadaniu prawdy absolutnej, dlatego bezkrytycznie depczą przekonania innych jako z gruntu nieprawdziwe i złe. Obiektywne fakty, racjonalne argumenty, dowody - to wszystko nie ma dla nich żadnego znaczenia.

Dlatego, poza innymi efektami, zamkniętość prowadzi do szkodliwych sądów o rzeczywistości, utrzymywania biało-czarnej wizji świata, zafałszowywania rzeczywistości, niesprawiedliwych ocen innych osób. Jest źródłem stereotypizacji, uprzedzeń, dyskryminacji, a w konsekwencji odmawiania wielu osobom i grupom społecznym prawa do życia. To właśnie poczucie, że „wiem lepiej", czyni osoby zamknięte uprawnionymi - w ich własnym mniemaniu - do łamania prawa i stawiania się ponad nim, wydawania wyroków, jednoosobowego albo jednogrupowego decydowania o tym, co jest dobre, a co złe, do karania tych, którzy się z tymi werdyktami nie zgadzają. Zamkniętość zagraża tolerancji i otwartej demokracji.

Piotr Pietucha, obecnie w Polsce, ale kiedyś mieszkający w Szwecji, na Facebooku: *Za moich czasów, człowiek, który nie kumał, na tyle rozumiał, że nie kuma, że zazwyczaj siedział z tym cicho. Z taką frustrującą konfuzją się nie obnosił. Jego zażenowanie było adekwatne i to nie była skromność, czy pokora, tylko przejawy w miarę zdrowego, choć skromnego rozumu. Dzisiaj własna tępota czy ignorancja nikogo specjalnie nie zawstydza, nie żenuje... Niektórzy się wręcz nią pysznią, traktując to jako dowód wyjątkowości, braku kompleksów. Przywoływani do realu czują się ofiarami mobingu, hejtu albo jeszcze lepiej – obiektem czyjejś zazdrości. Przypomina mi się ta scenka z „Mistrza i Małgorzaty", kiedy sklepowa pytana o piwo, oświadczyła, że piwa nie ma i ... „z niewiadomych powodów obraziła się". Prezydent Trump oskarża aktora Baldwina, który go parodiuje w satyrycznym, kultowym programie SNL (ciężka rola, parodiować kogoś, kto jest parodią siebie), że ten „upadający aktor" próbuje żałośnie ratować swoją karierę na jego prezydenckiej popularności.*

Do tego można dodać konkluzję, którą wyraził ktoś inny na wieść o tym, że rodzimy faszysta, Adam Andruszkiewicz, został wiceministrem w rządzie Prawa i Sprawiedliwości, o kondycji personalnej tejże partii: Niewyczerpane są zapasy debili....

Aż trudno uwierzyć.... 30 proc. Polaków usprawiedliwia gwałt w pewnych okolicznościach. By "złagodzić" ten przekaz dodajmy, że podobnie sądzą Francuzi, Grecy, Austriacy i Włosi. W Polsce różne formy przemocy dotykają kobiety co 40 sekund – wynika z badań prof. Beaty Gruszczyńskiej z UW. Fundacja Ster alarmowała w 2015 r., że niemal 88 proc. badanych kobiet doświadczyło molestowania seksualnego, 22 proc. – gwałtu, zaś 23 proc. – próby gwałtu (za OKO.press). Najmniejszą tolerancję wobec takich zachowań okazują Szwedzi, Hiszpanie, Finowie, Duńczycy i Holendrzy. A więc wbrew rozpowszechnianej na formach prawicowych opinii, że np Szwecja to kraj "gwałtem stojący".

Mimo tych alarmujących statystyk, PiS podjął próbę zmiany ustawy o przemocy w rodzinie. Na szczęście (chwilowo?) zastopowaną. Blogerka mieszkający w Szwecji, **Amanda Waliszewska**, tak komentowała tę sprawę: *Dzień dobry w Nowym Roku. Właśnie czytam doniesienia o projekcie, który jednorazowych aktów nie będzie uznawał za przemoc domową. I to jest bardzo zabawne, bo jest to niesamowicie przydatne do manipulacji statystykami. Często do mnie piszecie i porównujecie statystyki gwałtów w Szwecji i w Polsce, pokazując jak wysokie są u mnie, jak niewiele jest w Polsce. Wkrótce zaczniecie to robić również z przemocą domową, bo temat będzie statystycznie zamiatany pod dywan. Już tak to wygląda w przypadku przemocy seksualnej. W Szwecji każde nadużycie seksualne jest odnotowywane osobno. Jeżeli kobieta jest napastowana przez męża codziennie, będzie to 365 osobnych przypadków w roku. W Polsce - być może jeden. Albo wcale. Bo widocznie Polska wraca do mentalności, gdzie definicja rodziny to pan i jednostki do niego należące. Piszę o tym tylko, abyście mieli świadomość, że tak, w krajach takich, jak Polska, statystyki mogą być niższe i statystycznie kraj mlekiem i miodem płynie, kiedy kraje jak Szwecja, bardziej liberalne, będą wyglądały jak piekło - statystycznie. Kiedy prawda jest taka, że w Szwecji jest wyższa szansa na to, że ktoś weźmie poważnie problem przemocy seksualnej i domowej, w Polsce wciąż nie wiadomo jak można zgwałcić sex workerkę albo osobę w związku małżeńskim. A pedofilia w kościele to wciąż nie wina księży, a dzieci i rozwodów.*

Jeżeli ktoś nadal się dziwi, że Szwedzi odebrali Kongresowi Polaków w Szwecji dotację na działalność, ten powinien zajrzeć na Facebookową stronę Stowarzyszenia Patriotów Polskich w Szwecji, Semper Fidelis, organizacji aktywnie wspieranej przez tenże Kongres. Sztokholmscy patrioci na informację, że w Pałacu Prezydenckim „ich" Prezydent Andrzej Duda zapalał tradycyjne świece chanukowe, zamieścili wpis Roberta Winnickiego, prezesa Ruchu Narodowego: *9 grudnia 2018 o 19:02. Z okazji odpalenia świec chanukowych w pałacu prezydenckim przypomnę jak trzy lata temu odpisałem na zaproszenie na podobną ceremonię w Sejmie: „Bardzo dziękuję panu rabinowi za zaproszenie przesłane na moją skrzynkę poselską, ale nie zamierzam zapalać świec chanukowych. Powód? Ten sam, dla którego nie obchodzę ramadanu czy hinduskiego święta holi - I przykazanie". PS. W Polsce katolicyzm jest religią narodową, ale zawsze żyły wśród nas, rzecz jasna, różne mniejszościowe grupy religijne. Dziś mamy w kraju kilka razy więcej rodzimowierców i muzułmanów niż wyznawców judaizmu. To kiedy uroczysty początek ramadanu albo święto ku czci Swarożyca w pałacu prezydenckim?*

Komentarz Semper Fidelis: *1-e przykazanie, „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną".* Komentarz władz szwedzkich: Tolerancja i poszanowanie innych są wartościami nadrzędnymi.

PRZEWÓZ PACZEK
POLSKA-SZWECJA-POLSKA
www.paczkaszwecja.pl

Tel. Polska:
+48 666 979 880 +48 666 979 881
Tel. Szwecja:
+46 738 326 980
(piątek - sobota)

PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW, PRZEWÓZ OSÓB
TRANSPORT AUT NA LAWECIE, QUADÓW I MOTORÓW, PRZEPROWADZKI
TERMINOWE KURSY I KONKURENCYJNE CENY
PACZKI PRZYJMUJEMY I DOWOZIMY NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

Twój Rodzinny Dentysta w Centrum Sztokholmu

dr Dorota Leśniewska Lind

Pełny zakres usług stomatologicznych
Protetyka
Pacjenci bólowi 12 h
Higiena jamy ustnej
Najnowszej generacji lampa do wybielania zębów BEYOND

Dental Care

Sztokholm, Kungstensgatan 9
T: 0720 200 776 lub 0704 961 682
Dental Care dentysta w Sztokholmie
www.dentalcareab.se

85 kvadrat
POLSKA RESTAURACJA
Zakąski/przekąski
najlepsze w Sztokholmie
JOHN ERICSSONSGATA 15
Kungsholmen T-Rådhuset
TEL: 08-654 58 05

dr Ewa Twarowska-Boruch
NACKA - Ektorpsvägen 4
Mob: 073 566 23 30
Tel: 08 716 39 03
www.ektorpstandlakare.se

Zapraszamy nowych pacjentów
na sprawdzenie jamy ustnej: tylko **350 kr**
Bardzo dobra jakość. Przystępne ceny.
Jesteśmy podłączeni do F-kassan.
Pogotowie bólowe: pomoc w nagłych przypadkach!

Ektorps tandläkare
Quality Dental Care

Elma School
Międzynarodowa angielska szkoła podstawowa

DLACZEGO MY?
- Jesteśmy międzynarodową szkołą podstawową pracującą według szwedzkiego programu.
- Nauczamy w zarówno języku szwedzkim jak i angielskim.
- Oferujemy zajęcia indywidualne oraz klasy przygotowawcze w zależności od potrzeb językowych uczniów (nie wymagana jest wcześniejsza znajomość języka szwedzkiego czy angielskiego - pomoc nauczyciela polskojęzycznego).
- Posiadamy wykwalifikowaną i zaangażowaną kadrę nauczycielską.
- Bezpieczeństwo i przyjazna atmosfera

POSIŁKI
- Nieodpłatnie serwujemy trzy posiłki dziennie (śniadanie, lunch, owoce)

TRANSPORT
- Oferujemy bezpłatny transport do szkoły oraz do domu naszymi szkolnymi autobusami

Förskola Butterfly
Askersundsgatan 6,
124 67 Bandhagen
Tel. 08-647 25 70

ELMA School Rågsved
Rågsveds Skolgränd 8
124 65 Bandhagen
Tel. 08-605 80 70

E-mail: elmaschool@yahoo.com
www.elmaschool.org

Udzielamy informacji w języku polskim:
Anna 0739 668 994

GABINET DENTYSTYCZNY
Pomoc w nagłych wypadkach

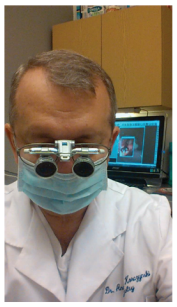

Lekarz stomatolog:

dr Andrzej Korczyński
tel: 0762 180 900

Eurotandkliniken
tel: 08-15 55 02
Nynäsvägen 319
122 34 Enskede
(okolica Globen - Tele2 Arena)
Stacja metra Sandsborg

www.eurotandkliniken.se

- pogotowie bólowe, pomoc w nagłych przypadkach
- konsultacje, badania, diagnostyka
- higiena, usuwanie kamienia, wybielanie
- stomatologia zachowawcza z endodoncją
- chirurgia, protetyka

CEZARY HENZEL
REHABILITACJA MEDYCZNA FIZYKOTERAPIA

Posiadamy umowę z Försäkringskassan

SZTOKHOLM T-Karlaplan
ÖSTERMALMSGATAN 101
Telefon: 08-654 49 54
www.henzelsjukgymnastik.se

HENZEL SJUKGYMNASTIK AB

KANCELARIA ADWOKACKA

ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne, spadkowe, odszkodowania, zakładanie i obsługa prawna firm, prawo pracy. Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: **08-679 65 31**
Fax: **08-458 11 27**

KANCELARIA PRAWNA

jur kand Anna Cieślak

Pomoc prawna
w sprawach odszkodowawczych,
ubezpieczeniowych.
Odszkodowania powypadkowe.
Odszkodowania
w sprawach karnych.
Prawo rodzinne, prawo spadkowe.
Porady ogólne.
Pomoc w uzyskiwaniu
zwolnienia z kosztów sądowych.

T: 0707 553 810
anna_cieslak@yahoo.se

ADVOKATFIRMAN BIGOSINSKI

SPRAWY
rodzinne - gospodarcze
karne - pracy

Adwokat
Andreas Bigosinski
Adwokat
Douglas Bigosinski
Adwokat
Anita Bigosinska
Aplikant
Sylvia Morawiecki

LEDAMÖTER AV SVERIGES ADVOKATSAMFUND

TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
KARLAVÄGEN 47 B
114 49 STOCKHOLM

Wszystkie połączenia
do Polski. Bilety lotnicze
i promowe
Telefon: **08-946260**
Telefon: **08-7243561**
Luftskeppsgatan 8, Skarpnäck

ATC Twoje biuro podróży **voyager**

MARONI AB

REDOVISNINGSBYRÅ

Firma księgowo-rewizyjna dla małych i dużych firm.
Z góry wiesz, ile płacisz!
Posiadamy znak jakości ISO 9001 i licencjat FAR

Znak jakości ISO 9001
Licencjat FAR
Autoryzacja księgowych

Handenterminalen 1
136 40 HANDEN
Tel. 08-777 85 80
kontakt@maroni.se
www.maroni.se

VINNARE ÅRETS FRAMTIDSBYRÅ 2016
Laureaci nagrody
Biura Przyszłości 2016

Bokförings & Redovisnings Konsultbyrå

JUNOS AB

Członek: Sveriges Redovisnigskonsulters Förbund
(Szwedzki Związek Księgowych i Rewidentów Podatkowych)

Prowadzimy działalność od 1988 r.

Mariusz Pierzyński
Agnieszka Sado

Molkomsbacken 28 - 5tr
123 33 Farsta
T: 08-609 05 38 (godz. 9-16)
info@junos.se
www.junos.se

Bezpłatne porady telefoniczne!

- Bieżąca księgowość
- Rozliczanie VAT • Bilanse, bokslut
- Sprawozdania roczne do Urzędu Patentowego
  Doradztwo podatkowe • Deklaracje podatkowe
- Firmy jednoosobowe - Enskilda firmor
- Spółki handlowe - Handelsbolag
- Spółki akcyjne - Aktiebolag

Pomoc przy rozpoczynaniu
własnej działalności gospodarczej

MAKOWSKI
REDOVISNING & CONSULTING

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje, tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingowymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575

ADVOKATFIRMAN · FAMILJERÄTT BROTTMÅL SOCIALRÄTT MIGRATIONSRÄTT ·

ADVOKATFIRMAN Z – kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne, socjalne i migracyjne

Adwokat Monika Zytomierska mówi po polsku. Pierwszy kontakt mailowy lub telefoniczny jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA: www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40, MAIL: info@advokatfirmanz.se
ADRES: Riddargatan 12 B, 114 35 Stockholm

Hi Hirschberg Consulting

Jurek Hirschberg

tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

MBL

Redovisning & Konsulting AB

- Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- Doradztwo ekonomiczne.
- Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemba
Rådmansgatan 76, 113 60 Stockholm
T: 08-30 40 80 bozena.redovisning@live.se

Service, problemy z przeglądem technicznym, naprawy powypadkowe, elektryka i elektronika samochodowa

Birka Bilelektronik Service
Sztokholm: Birkagatan 20
Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

BOSCH Service
Car Service
Zapraszamy

DOCENT DÄCK AB

Zmieniamy olej
i klocki hamulcowe
Sezonowe przechowywanie kół
Ustawianie geometri kół
Opony letnie i zimowe
(nowe i używane)
Felgi aluminiowe
pon-piąt 8-18
sobota 10-16
Tel: 08-33 58 51
Norra Stationsg. 117

SZWECJA * POLSKA * EMIGRACJA
OPINIE * KOMENTARZE * OGŁOSZENIA
NOWY PORTAL POLONII SZWEDZKIEJ
WWW.STREFA.SE

STREFA:SE

MaxPol PRZEWOZY PASAŻERSKIE
OD 15 LAT na rynku szwedzkim

PRZEWÓZ OSÓB
PRZESYŁEK I BAGAŻY
luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie
Kraków ♦ Szczecin ♦ Sztokholm
Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek)
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota)
KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)
SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW · PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE · ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEŃ INDYWIDUALNYCH
www.maxpolprzewozy.pl
Tel. Polska
+48 603 750 532
Tel. Szwecja
+46 737 317 796

Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas

Agentur PolArt zaprasza

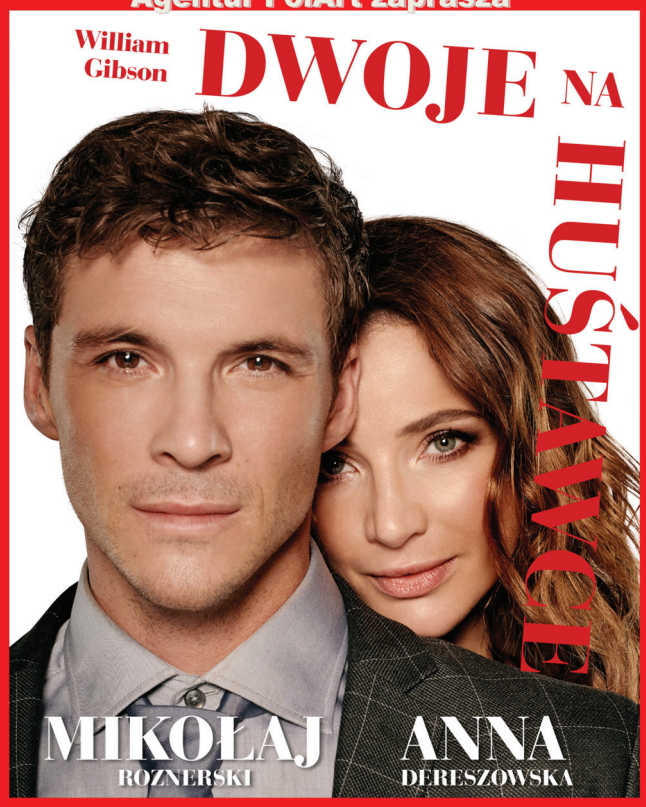

MAXIMTEATERN
Niedziela 10 marca 2019 godz. 18.00

Bilety w cenie : 340 , 360 kr
Do nabycia w polskich sklepach:
EMAR -Handen , Polmarket Vällingby , Polfood-Torsg.49 , Polenspecialisten City Herkulesg. Polenspecialisten Bromma , Polski sklep Västerhaninge C , Supermarket Polonia-Sätra
lub na zamówienie przez telefon 0707552177

MJ Consulting4You

POLMARKET

min favorit i Huvudsta

Teraz ponad 3000 polskich artykułów
spożywczych i chemiczno-kosmetycznych.
Krojone wędliny - ponad 100 rodzajów
od najlepszych producentów.
Krojone sery - ponad 30 rodzajów najlepszej jakości.
Wędzone ryby - dorsz, halibut, węgorz...

www.polmarket.se
Storgatan 70 A-C, 171 52 SOLNA
Huvudsta köpcentrum
Otwarte codziennie
Poniedziałek - Piątek 09:00 - 20:00
Sobota - Niedziela 09:00 - 18:00
Bezpłatny parking 2 godziny

Hemköp

TUMBA STORVRETEN

Polskie produkty po najniższych cenach w Sztokholmie!

TUMBA Storvretsvägen 13
Telefon: 08-530 302 80
40 miejsc parkingowych. 1 godzina bezpłatnie.
Otwarte: wszystkie dni tygodnia 8-20
Så länge varorna räcker.

Zapraszamy
nowych i starych Klientów.
Bogaty wybór polskich produktów.
Ceny hurtowe także
dla prywatnych Klientów

FITTJA CENTRUM

Serdecznie zapraszamy
do polskiego sklepu: artykuły
spożywcze i chemiczne z Polski.
Przyjmujemy zamówienia na
specjalne produkty z Polski.

Fittja centrum

Godziny otwarcia:
pon-piąt 10-19
soboty 10-17
niedziele 10-15

POL FOOD

Polskie delikatesy w Sztokholmie
Torsgatan 49
T-bana
S:t Eriksplan
T: 08-30 10 14
T: 08-30 12 07

Polskie wędliny produkowane w Sztokholmie według oryginalnych polskich receptur

PRZEWÓZ BAGAŻY, TOWARÓW I OSÓB

PRZESYŁKI ODBIERAMY
I DOSTARCZAMY W CAŁEJ POLSCE

MaxPol
PRZEWOZY PASAŻERSKIE

OD 15 LAT
na rynku szwedzkim

OFERUJEMY:
- Przeprowadzki Polska-Szwecja; Szwecja-Polska.
- Transport samochodów, quadów, motorów.
- Zaopatrywanie warsztatów, sklepów, firm budowlanych.
- Transport ciężarowy, w tym przesyłki paletowe.
- Przewóz osób.
- Obsługa zamówień indywidualnych.
- Własna hala składowania i magazynowania towarów.
- Ubezpieczenie ładunku, faktury VAT, listy CMR.

Zapraszamy do współpracy

tel. polski +48 603 750 532, tel. szwedzki +46 737 317 796; www.maxpolprzewozy.pl

INTERNISTA GERIATRA

Dr Ryszard Palka
Prywatna praktyka lekarska

Diagnostyka i leczenie:
- infekcje górnych i dolnych dróg oddechowych (astma)
- chorób serca
- chorób jamy brzusznej
- chorób nerek i dróg moczowych
- zespołów bólowych kręgosłupa i stawów.

Wizyta tego samego dnia.
W dni powszednie i święta.
Rejestracja telefoniczna od godz. 16.00

Tel: 0737 796 673

PL S

Maria Komierowski AB

Tłumacz szw./pol.
ze specjalizacją prawniczą
i medyczną. Tłumaczenia
konferencyjne przez telefon.
Nie wykonuję tłumaczeń dokumentów!
Tel: 046 - 30 53 35
Mob: 0702 68 40 52
info@tolksvenskapolska.se

www.tolksvenskapolska.se

nowa gazeta polska

Wydawca/utgivare: POLONICA FÖRLAG
Redaktor odpowiedzialny/ansvarig utgivare: Tadeusz Nowakowski
Redakcja: Box 129, 146 22 Tullinge, Szwecja /Sweden Tel: +46-73 98 53 615
E-post: polonica@polonica.se www.polonica.se
Nakład/upplaga: 3.000 ex **ISSN 1103-3339**

Mer än en miljon svenskar har mångkulturell bakgrund.
KAPI MÅNGKULTURELL INSIKT OCH KOMMUNIKATION

Nowa Gazeta Polska samarberatr med KAPI Marketing som specialister på mångkulturell insikt, kommunikation och media. 08-510 144 55 info@kapimarketing.com

Niedawno, niezależnie od siebie, dostałam wiadomość od kuzynki z Australii oraz szwedzkiej przyjaciółki, że zamierzają zlikwidować wannę w łazience i zastąpić ją kabiną prysznicową. W naszym gronie wiele osób osiągnęło wiek, kiedy wejście do wanny i podniesienie się z kąpieli jest coraz trudniejsze. Zaczynamy myśleć i działać przyszłościowo. Wśród przyjaciół zwierząt są tacy, którzy lubią koty i tacy co wolą psy. Z myciem się jest podobnie. Jedni są zwolennikami wanny, inni przedkładają prysznic. Ja należę do tej pierwszej kategorii.

Prysznic czy wanna?

Nie przepadam za prysznicem, bo pod nim marznę, bez względu na temperaturę wody. Już przy pierwszym strumieniu dostaję gęsiej skórki. Potem zamykam wodę, namydlam się i nadal marznę. A po spłukaniu nie mam zwyczaju stać pod prysznicem w nieskończoność. Wychodzę z nagrzanej kabiny i wycierając się znów jest mi zimno. Z prysznica korzystam w hotelach, bo na ogół nie mam zaufania co do czystości wanny, ale powinien to być wariant ręczny. Prysznice zamocowane wysoko na stałe są nie dla mnie. Jeśli potrzebuję umyć mały palec od nogi, dlaczego muszę być zlana wodą od stóp do głów z włosami włącznie? Takie prysznice są popularne w USA, nawet w wannach. Zastanawiam jak spłukuje się ją tam po kąpieli. Najgorszy, płaski wariant natrysku, daje odgórny strumień na podobieństwo ulewnego deszczu.

Poza samym prysznicem kabina prysznicowa też stanowi problem. Higieniczny. W kabinie jest wilgotno. Leży to w jej naturze. Tam gdzie jest wilgoć, tam jest i pleśń. Pleśń dobrze o tym wie i korzysta z okazji. Dotychczas nie widziałam kabiny bez śladu pleśni. Atakuje fugi między kafelkami, uszczelniający silikon i wiele innych trudno dostępnych zakamarków. Jedna z koleżanek zdradziła, że co pewien czas szoruje fugi szczoteczką do zębów zmoczoną w chlorynie. Spróbowałam i niemal się zadusiłam w oparach chloru.

Z silikonem jest największy problem. Pleśń wżera się do środka i zabarwia go na czarno. Na powierzchni pleśń odżywia się resztkami mydła i naskórka. Ale co je wewnątrz? Może umiera z głodu, ale silikon pozostaje czarny i wonieje pleśnią. Dwukrotnie wymieniałam silikon w naszej kabinie, ostatnim razem na wariant ze środkiem bakteriobójczym, który jednak po pewnym czasie ulega rozkładowi i przestaje działać. W łazience z ręcznym prysznicem w wannie nie ma tego problemu, jeśli wody nie leje się na ściany i podłogę.

Kabiny prysznicowe na kontynencie mają zazwyczaj brodzik jako podstawę. Chroni on od zalania podłogi. W Szwecji rozpowszechniły się kabiny bez brodzika, woda leje się bezpośrednio na podłogę i zalewa łazienkę, jeśli listwy drzwi kabinowych nie są szczelne, a podłoga ma nieodpowiedni spadek. Dużo praktyczniejsze są kabiny z drzwiczkami przesuwanymi po szynie, która chroni przed potopem.

Kąpiel w wannie jest nie tylko zabiegiem higienicznym, ale przede wszystkim balsamem dla duszy. Zanurzenie się i wyciągnięcie na całą długość w gorącej wodzie to wspaniały relaks. Nie na darmo starożytni Rzymianie budowali swoje termy, centra kultury fizycznej, gdzie kąpiel w gorących basenach w podgrzewanym pomieszczeniu była główną atrakcją. W luterańskiej Szwecji należy umartwiać ciało, i pewnie dlatego woda na pływalniach jest zimna, a pomieszczenia niedogrzane. Gorąca kąpiel rozszerza naczynia krwionośne i w ten sposób obniża ciśnienie krwi. Wiem to z własnego doświadczenia. Lekarze wolą jednak polecać w tym celu tabletki, aby firmy farmaceutyczne przypadkiem nie splajtowały.

Pewną odmianą wanny jest jaccuzi, które w ascetycznej Szwecji nie zyskało popularności. Korzystam z niego głównie na rejsach wycieczkowcami. Początkowo, jako mikrobiolog, byłam w stosunku do jaccuzi sceptyczyna. Naczytałam się raportów o infekcjach bakteryjnych po takich kąpielach. Jaccuzi wymaga rygorystycznej kontroli i efektywnego chlorowania wody. Obecnie chęć relaksu bierze górę, wyłączam mikrobiologa na czas kąpieli i oddaję się błogiemu uczuciu odprężenia. Kiedyś w czasie takiego seansu sąsiadka zwierzyła mi się, że kąpiel w gorącym jaccuzi z kieliszkiem dry martini w ręku jest dla niej wyobrażeniem nieba.

Wanny przez lata ulegały przeobrażeniu. Kiedyś były okafelkowane i stanowiły integralną część łazienki. Po przyjeździe do Szwecji zaskoczyło mnie, że w łazienkach nie stosuje się kafelków tylko wodoszczelne tapety. Wanny nie były obudowane, wypełniały przeznaczoną na nie wnękę i posiadały ruchomy front, który można było zdjąć aby sprzątnąć pod wanną i oczyścić studzienkę. Obecnie wanna jest wolnostojącym meblem. Niektóre imitują staroświeckie modele na lwich nóżkach, inne zaskakują nowatorską formą przypominającą głęboki sarkofag z wysokim kantem; osoby średniego wzrostu potrzebowałyby schodka czy drabinki, aby go sforsować. Na obłym kancie nie sposób coś położyć czy postawić. Forma raz jeszcze dominuje nad funkcją.

Mydło jest nieodzownym atrybutem przy kąpieli i natrysku. W okresie mojego dzieciństwa znane były jego dwa rodzaje: szare mydło w kostkach do prania i mydło toaletowe o nieco atrakcyjniejszym wyglądzie i zapachu. Z biegiem czasu toaletowy wariant wyszlachetniał, nie rozsychał się, nie rozmakał i przyjemniej pachniał. Obecnie istnieją również dwa rodzaje mydła – w kawałku i w płynie. W tej konkurencji wygrywa płyn. Na rynku istnieje multum jego rodzajów, od przezroczystego bezbarwnego poprzez całą gamę kolorów, do mydła o konsystencji kremu z perłowym połyskiem lub bez; kuszą one zapachem kwiatów, olejków eterycznych lub ziół. Podstawowym składnikiem mydła w płynie jest woda. Po co płacić za wodę przy kupnie mydła? Drugim co do ważności składnikiem jest detergent zapewniający pienienie się płynu i ułatwiający jego wnikanie w zakamarki skóry. Większość mydeł posiada długą listę składników, mniej lub bardziej zbytecznych, które wcierane w skórę mogą jej szkodzić. Po co nacierać się produktem z konserwantami? Nie wstrzyma to procesu starzenia czy rozpadu; do tego służy, jak wiadomo, balsamowanie formaliną. Im krótsza lista składników tym lepsze mydło. Płynne mydła przypominają składem szampon i... płyn do mycia naczyń.

Hotelowe łazienki oferują często ten sam produkt do mycia ciała i włosów. Niestety, pojemniczki z takim płynem nie są w zasięgu ręki przy kąpieli w wannie. Twarde mydełka są przenośne i przez to praktyczniejsze. Płyn do mycia naczyń różni się od mydła i szamponu głównie zapachem, najczęściej cytrusowym aromatem oraz agresywniejszym składem. Mydła w płynie spełniają swą role w publicznych toaletach jako bardziej higieniczne. Ale kto wie, czy pojemniki kiedykolwiek są myte. Będąc mikrobiologiem kontrolowałam czasem ich zawartość i nierzadko była ona zakażona bakteriami. Płynne mydła, ze względu na dużą zawartość wody, muszą być konserwowane, ale nie silniej niż to jest absolutnie konieczne. Jeśli zanieczyszczenie bakteriami jest zbyt duże, konserwant nie zdoła zahamować ich wzrostu, poza tym, sam z biegiem czasu, ulega inaktywacji.

Warto również wspomnieć o plastikowych opakowaniach mydła w płynie. W czasach kiedy propaguje się produkty przyjazne dla środowiska, zmusza się nas do kupna niezliczonych plastikowych pojemniczków, które lądują potem na śmietniku. Gdzie tu sens i logika? Twarde mydła nie obciążają środowiska swym papierowym opakowaniem.

Na zakończenie pragnę życzć wszystkim nam, miłośnikom wanny, abyśmy jak najdłużej zachowali sprawność ruchową i mogli cieszyć się dobrodziejstwem kąpieli.

Teresa Urban

© CC0 Public Domain

Obchody 100-ej Rocznicy Odzyskania Niepodległości w Malmö

Obchody 100-ej Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę rozpoczęły się w Malmö już 5 maja 2018 roku. Uroczystość patriotyczna została połączona z koncertem artystów zaproszonych z Polski. Był to światowej sławy, zespół utalentowanej czteroosobowej rodziny **Kaczmarków** oraz artysty-muzyka **Andrzeja Szpaka**. Uroczystość zorganizowała Międzynarodowa Organizacja Kobiet Polskich Polka International. (...)

Główne uroczystości obchodów odbyły się w dniach 10 i 11 listopada 2018 roku zorganizowane wspólnie przez Organizację "Polka International" i Związek Piłsudczyków RP, Oddział w Malmö. (...) Przy Obelisku Polskiej Pamięci Narodowej w polskiej kwaterze nr. 5 na cmentarzu Östrakyrkogården w Malmö uroczystości rozpoczęto odśpiewaniem hymnu. Obecna była delegacja Krajowego Związku Piłsudczyków RP - Okręg Pomorski m.in. z członkiem Zarządu Krajowego pułk. ZP **Leszkiem Wiśniewskim**, przewodniczącym Kapituły Krzyża "Semper Fidelis" **Jerzym Kowalczykiem**, jak również założycielem i byłym prezesem Związku Piłsudczyków RP - Oddział w Malmö **Wiesławem Kapergrenem** z Małżonką **Danutą**. Podczas uroczystości została odsłonięta Tablica Pamiątkowa poświęcona 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Tablicę ufundował Zarząd Organizacji "Polka International" wraz z inicjatorką prezeską **Elżbietą Blanią-Kacprzyk**. (...) **Nina Ekeroth** odczytała wiersz **Jolanty Horodeckiej** pt. "W hołdzie za wolność - w 100. rocznicę Odzyskania Niepodległości" napisany na tę okoliczność. Z kolei Elżbieta Blania-Kacprzyk przeczytała list od wicemarszałkini Senatu RP, **Marii Koc**, adresowany do Polonii w Malmö.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w lokalu związkowym Cafe Solrosor, gdzie przewodniczący Kapituły Krzyża "Semper Fidelis" Jerzy Kowalczyk wręczył Krzyże zasłużonym działaczom polskiej Emigracji Niepodległościowej w Szwecji: Danucie Kapergren, **Janowi Andrzejewskiemu**, **Markowi Małachowskiemu**, Wiesławowi Kapergren. Dla **Mieczysława Nycza** Krzyż odebrał pan Andrzejewski celem wręczenia go odznaczonemu w Ambasadzie RP w Sztokholmie.

Następnym punktem programu było wręczenie nominacji na wyższe stopnie oficerskie Związku Piłsudczyków. Złoty Krzyż Zasługi Związku Piłsudczyków RP otrzymali **Karl Gunnar Ostberg** – obywatel szwedzki za wspieranie działalności Związku Piłsudczyków RP - Oddział w Malmö, oraz Organizacji Polka International za pomoc humanitarną w Stanie Wojennym i potrzebującym w Polsce. Spotkanie zakończyło się wyświetleniem filmu autorstwa red. **Ewy Górskiej** pt. "Polska silniej w was zamieszkała" – o polskich emigrantach po wypadkach grudniowych1970.

W następnym dniu, 11 listopada, członkowie obydwu organizacji oraz zaproszeni goście wzięli udział w Mszy św. za Ojczyznę w kościele Maria Rosengård w Malmö. (...)

Wiesław Kapergren-Kapturowicz

Polacy na szczytach świata (3)

Alpiniady poza Alpami

W pierwszych latach powojennych najaktywniejszą działalność rozwinęło pokolenie przedwojenne i wojenne. Szczególnie wielką klasą błysnął **Tadeusz Orłowski**, oraz para z Mnicha – **Łapiński** i **Paszucha**. W czasie pierwszej polskiej powojennej wyprawy w Alpy w roku 1947 ci ostatni pokonali bardzo trudną północną ścianę Petit Dru, ukazując jeszcze raz wielkie możliwości polskich wspinaczy.

Niestety, w latach następnych, w okresie narastania "zimnej wojny", wszelkie próby ataku na urwiska alpejskie, czy jeszcze wyższe, zostały z konieczności poniechane. Wzorem alpinizmu rosyjskiego, polscy wspinacze nie widzieli już przyszłości taternictwa poza Tatrami, zasklepiali się we własnych górach (a nie trzeba tu chyba dodawać, że różnice między Tatrami a Kaukazem, Pamirem i Tian-Szaniern razem wziętymi, są – pod względem wysokości, obszaru i charakteru – ogromne; mimo to polskie hasło z końca lat dwudziestych było także dla alpinizmu rosyjskiego długo jeszcze niezmiernie aktualne).

Alpinizm został potraktowany jako jeszcze jedna dyscyplina sportowa, poddany jednolitej klasyfikacji oraz rozmaitym ograniczeniom regulaminowym gruntownie wypaczającym istotę tej pięknej pasji. A polegała ona wszak na ryzyku i swobodnej inicjatywie, kontrolowanej jedynie przez Klub Wysokogórski w granicach zdrowego rozsądku. W tych zdecydowanie chudych latach polskiego alpinizmu zawieszono nawet wydawanie organu KW (ukazującego się od 1907 r.) "Taternika".

Osiągnięć sportowych w tym okresie właściwie nie było. Nowe, niedoświadczone pokolenie taternickie, swoista czołówka masowego ruchu turystycznego będącego wynikiem udostępnienia gór i uzdrowisk ludziom pracy, poznawała od nowa Tatry, powtarzając szlaki pokonane w międzywojennym dwudziestoleciu. Wzrósł natomiast stopień poznania Tatr zimą i w tej, jakże trudnej i niebezpiecznej dziedzinie, było jeszcze wiele do zrobienia. Typową formą zimowego wspinactwa były zbiorowe Alpiniady, nierzadko połączone z próbami przejścia w całości lub części głównej grani Tatr Polskich. I znów – dopiero po 10 latach – przypomniano nowemu pokoleniu aktualność hasła: "Przyszłość taternictwa leży poza Tatrami".

"Stefano, we shall come tomorrow"

(z wyprawy ratowniczej na Eigerze)

Pierwsza, rekonesansowa i słabo obsadzona wyprawa w Alpy wyruszyła w r. 1956 w austriacki rejon Oetztal. Dopiero w roku następnym doszła do skutku bardzo liczna trzydziestokilkuosobowa wyprawa rozmieszczona w kilku grupach, w masywie Mont Blanc oraz w Berner Oberland. Wyprawa ta upamiętniona została wielkimi sukcesami i splotem tragicznych wydarzeń, mających miejsce w czasie "burzy nad Alpami", nagłym i gruntownym załamaniu się pogody w sierpniu owego roku.

Sukcesy? Polska czwórka (m.in. **Lech Utracki** i **Jerzy Warteresiewicz**) przechodzi w całości grań Peuterey do szczytu Mont Blanc, szlak niepowtarzany od przejścia pierwszych zdobywców przed dwudziestoma z górą laty. **Jan Długosz**, **Stanisław Biel** i **Czesław Momatiuk** pokonują arcytrudną zachodnią ścianę Petit Dru, zdobytą po raz pierwszy dopiero w roku 1950. Pod polskim atakiem padają liczne "iglice" w okolicach Chamonix oraz wiele szczytów 4-tysięcznych w Alpach Szwajcarskich. Nadchodzi wreszcie tragiczny sierpień. Na łatwy trawers Mont Blanc wyrusza z dwoma młodymi Jugosłowianami nestor polskiego alpinizmu, kierownik jednej z polskich grup, **Stanisław Groński**, zwany "Mojżeszem".

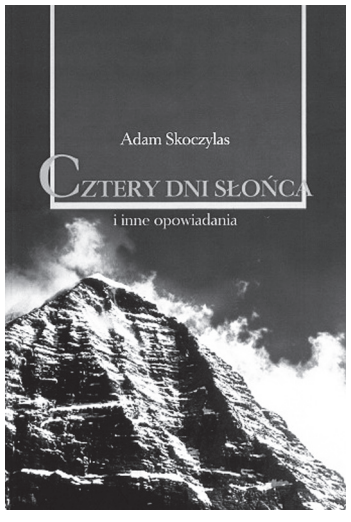

Wkrótce potem załamuje się pogoda. Wyruszają ekipy ratownicze, wszystkie próby odnalezienia zaginionych są jednak bezskuteczne. I wtedy, ostatnią, beznadziejną już niemal wyprawę podejmuje prezes Klubu Wysokogórskiego **Wawrzyniec Żuławski** "Wawa". Szlachetna, bezinteresowna, nawet wyłamująca się z granic zdrowego rozsądku pasja niesienia pomocy zapewne nieżyjącemu już towarzyszowi liny, przynosi w efekcie tragiczną śmierć. Żuławski ginie pod lawiną seraków, asekurujący go na linie Biel doznaje ciężkich obrażeń. Niemal równocześnie wielojęzyczny obóz alpinistów w Grin-delwald przykuty pod Eigerem oczekiwaniem na lepszą pogodę zostaje zaalarmowany sygnałami z północnej ściany (Eigernordwand). Pomocy wzywa czwórka: dwóch Niemców i dwóch Włochów. I gdy miejscowe pogotowie nie widzi możliwości ratunku zasłaniając się drukowanymi przepisami, do akcji wyrusza 30 alpinistów sześciu narodowości, wśród nich kilku Polaków. Przebieg akcji ratowniczej wspaniale opisał jej uczestnik **Andrzej Skoczylas** w opowiadaniu "Stefano, przyjdziemy jutro!", małym arcydziełku górskiej literatury. Udało się uratować tylko jednego Włocha. Dwaj Niemcy zaginęli bez śladu. Umierający z zimna i wyczerpania **Stefano Longhi** słyszy tylko krzyk ratowników. Niestety "jutro" następuje całkowite załamanie się pogody uniemożliwiające dalszą akcję.

W latach następnych aktywność Polaków w Alpach stale wzrasta, idzie jednak w kierunku małych, kilkuosobowych wypraw, działających w poszczególnych grupach górskich. W 1958 i 1959 największe sukcesy odnosi **Stanisław Biel** – alpinista o największej bodaj ilości "części zamiennych". Z **Janem Mostowskim** dokonuje on II-go (a I-go w zimie) wejścia wschodnią ścianą Matterhornu, przechodzi północne ściany Matterhornu i Eigeru, wreszcie – wraz z przybyłym z Kaukazu **Lechem Utrackim** pokonuje filar Walkera na północnej ścianie Grandes Jorasses. Po tym ostatnim osiągnięciu obaj polscy wspinacze zostali zaliczeni w poczet członków elitarnego francuskiego stowarzyszenia Groupe des Hautes Montagnes. **Długosz** i **Momatiuk** pokonują filar Grand Capucin du Tacul, a w r. 1961 Długosz z dwoma wspinaczami brytyjskimi rozwiązuje ostatnią bodaj zagadkę Alp – arcytrudny filar Freney na Mont Blanc, który oparł się nawet atakowi **Waltera Bonatti**. Pierwsze, z miejsca bardzo śmiałe, kroki w Alpach stawia najmłodsze pokolenie taterników. **Jurkowski** z towarzyszami robi II wejście zimowe północną ścianą Matterhornu; **Gryczyński**, **Stryczyński**, **Warteresiewicz** i **Michalski** – I wejście zimowe filarem Les Droites; **Nyka**, **Szurek**, **Heinrich**, **Krajski** i inni pokonują najtrudniejsze drogi w czasie dwóch wypraw w Dolomity (1962, 1963).

Aleksander Kwiatkowski

(cdn)

© Krzysztof Marianiuk

Bagatela w świątecznym nastroju

Było jak "za dawnych czasów"... Gdy polonijne życie kulturalne w Sztokholmie kipiało od koncertów, wernisaży, spotkań. Wszystko to minęło – z różnych powodów. Bagatela pozostała. Pastorałkowy, grudniowy, koncert był nie tylko ucztą dla ducha, ale i wspomnieniem "starego" klimatu.

Przy ustawionym na scenie Teatru Ledermana długim stole, zasiedli wykonawcy: **Teresa Tutinas**, **Dana Rechowicz**, **Danka Jaworska** i **Mariusz Wiśniewski**. Wigilijna, świąteczna opowieść toczyła się przy tradycyjnym szwedzkim "julpyssel". Scenografię, z przerobioną na choinkę drabiną, przygotował **Tadeusz Szymoński**. Ciekawy, a zarazem prosty pomysł. Wokalistom (głównie Teresie Tutinas i Mariuszowi Wiśniewskiemu) akompaniowali znani i niezawodni muzycy: **Zbyszek Bizoń**, **Staszek Rejment** (który również śpiewał), **Janusz Słotwiński**, pod kierunkiem **Witka Robotyckiego**. Czyli Bagatela w najlepszym wydaniu.

Ten nastrojowy, może nieco w zbyt minorowym tempie, koncert przygotowało Stowarzyszenie Polek w Szwecji. Świetnie się wpisał w początek świątecznych przygotowań. **(ngp)**

© Krzysztof Marianiuk

Powtórka wyborów?

Wszystko na to wskazuje. Ostatni miesiąc to nieustanne rozmowy i pertraktacje, które nie przyniosły na razie żadnego przełomu. To by oznaczało, że kolejne wybory do parlamentu mogą odbyć się 21 kwietnia.

Najpierw czekają nas dwa głosowania w parlamencie nad wyborem nowego premiera. Ostatnie 23 stycznia. Jeśli do tego czasu nie znajdzie się większość gotowa do stworzenia rządu, nie pozostanie inne rozwiązanie jak kolejne wybory.

Sytuacja jest skomplikowana. Część partii nie widzi możliwości kompromisu, a pomysł stworzenia rządu "ponadpartyjnego" jest niezwykle ryzykowny. Bo nie ma wątpliwości, że ktoś na tym "straci" w oczach swoich wyborców.

Czy nowe wybory pomogą wyjść politykom z impasu? Trudno przewidzieć, bo czas jaki upłynął od ostatnich wyborów zapewne zweryfikował poglądy wyborców, ale – zapewne – nie zmieni to radykalnie układu politycznego. Być może jednak uda się wreszcie stworzyć rząd, ale wątpliwe jest by wszystkim partiom nowe wybory wyszły "na zdrowie"... **(ngp)**

Koszalińskie Spotkania z Wysockim

W październiku 2018 roku, z okazji 80. rocznicy urodzin Włodzimierza Wysockiego, odbyły się Koszalińskie Spotkania z Wysockim, w których udział wzięli goście z kraju i zagranicy (m.in. z Rosji, Izraela, Gruzji). Ich organizatorem było Stowarzyszenie „Nasz Wysocki" im. Marleny Ziemnej w Koszalinie.

W Koszalinie znajduje się prywatne Muzeum Włodzimierza Wysockiego, które jest prywatnym przedsięwzięciem **dr Marleny Zimnej** (1969-2016), absolwentki moskiewskiego Uniwersytetu im. M.W. Łomonosowa. Muzeum zostało otwarte dla zwiedzających w maju 1994 roku i początkowo mieściło się przy ul. Drzymały. Od roku 1995 mieści się w prywatnym mieszkaniu przy ul. gen. Andersa. Placówka ta gromadzi pamiątki związane z osobą **Włodzimierza Wysockiego** – rosyjskiego barda i poety. W jej zbiorach znajdują się m.in. rzeczy osobiste artysty, jego fotografie, rękopisy i autografy, tomiki poezji oraz opracowania naukowe poświęcone osobie i twórczości poety, wydane w wielu językach świata, a także plakaty, afisze, programy teatralne, dokumenty, ekslibrisy i znaki filatelistyczne związane z Wysockim. Placówka dysponuje również bogatą wideoteką i fonoteką. Poza działalnością wystawienniczą i dokumentacyjną muzeum, od roku 2007, współorganizuje Międzynarodowy Festiwal Filmów Dokumentalnych o Włodzimierzu Wysockim pod nazwą *Pasje według świętego Włodzimierza*.

Dr Marlena Zimna (zmarła dwa lata temu), założycielka Muzeum Wysockiego, tak wspomina swoją życiową pasję, jaką było niewątpliwie zainteresowanie się jego osobą:

Wszystko zaczęło się w roku 1984, gdy na mym biurku znalazłam kupiony przez mamę październikowy numer „Literatury na świecie" zawierający stosunkowo duży wybór wierszy i pieśni Wysockiego w przekładzie na język polski. O Wysockim nie wiedziałam wówczas prawie nic. Liczyłam sobie niespełna piętnaście lat i mej głowy nie zaprzątały wówczas tematy, z taką konsekwencją i determinacją podejmowane przez Wysockiego w jego twórczości. Z okładki dziesiątego numeru czasopisma „Literatura na świecie" spoglądał na mnie chłopak z gitarą.

Całe moje dalsze życie potoczyło się właśnie w myśl badania twórczości Wysockiego, dreptaniu jego śladami, dokumentowaniu jego dorobku, tłumaczeniu jego poezji i prozy na język polski, prowadzeniu muzeum,

Muzeum Wysockiego w Koszalinie.
Foto: L. Wątróbski

poświęconemu jego życiu i spuściźnie twórczej, poświęcam cały swój czas. Wszystko inne można by zamknąć w jednym słowie i określić mianem mało znaczącej „reszty".

Wszyscy jesteśmy monotematyczni. Oczywiście, jedynie w pewnym sensie, bowiem tak naprawdę badanie życia i twórczości Wysockiego oznacza obcowanie z lawiną, oceanem różnorodnych publikacji, dokumentów, świadectw, faktów, legend. Właśnie dlatego jedną ze swych książek zatytułowałam „Wysocki - dwie lub trzy rzeczy, które o nim wiem". Jestem bowiem głęboko przekonana, iż postać Wysockiego zajmuje w historii kultury miejsce tak szczególne, a jego życie było tak niezwykłe, tak bogate w rozmaite wydarzenia, tak absolutnie wyjątkowe, zaś jego fenomen jest tak trudny do zdefiniowania, że bez względu na to, do ilu świadków i dokumentów zdołam dotrzeć, ile historii uda mi się poznać i zweryfikować, jak wiele osób przedstawi mi swoją prawdę o Wysockim, zawsze będą to tylko te „dwie lub trzy rzeczy, które o nim wiem".

Tak zrodziła się idea powołania do życia muzeum artysty, które utworzyłyśmy wraz z mamą. W Koszalinie, niewielkim mieście nad Bałtykiem.

Dr Marlena Zimna

Mieście, którego Wysocki nigdy nie odwiedził, i którego istnienia pewnie nawet się nie domyślał...

W maju 1994 roku koszalińskie Muzeum Włodzimierza Wysockiego zainaugurowało działalność. Miłośników Wysockiego znaleźć można pod każdą niemal szerokością geograficzną: na Wyspach Alandzkich, w Portugalii, Ugandzie, Luxemburgu, Arabii Saudyjskiej, Japonii, Sri Lance, Argentynie, Sierra Leone, Nowej Zelandii. Dr Marlena Zimna była niestrudzoną poszukiwaczką śladów twórczości rosyjskiego barda Włodzimierza Wysockiego. Była też jedną z najwybitniejszych w świecie znawczyń jego życia. Jej działalność naukowa, wiedza i pasja zaowocowały ponadto organizacją konferencji naukowych, koncertów i festiwali filmów dokumentalnych popularyzujących twórczość artysty. Była miłośniczką literatury rosyjskiej, tłumaczką, pisarką, erudytką. Nikt tak pięknie jak dr Zimna nie opowie nam już o niezwykłym życiu pieśniarza, nie zaprosi na herbatkę z samowara, przy której będzie można prowadzić długie, wzruszające rozmowy.

Poznałem ją – opowiadał mi **Andrzej Czerwiński**, tegoroczny współorganizator Koszalińskich Spotkań z Wysockim i członek Stowarzyszenia „Nasz Wysocki" – *przy okazji imprez związanych z tym poetą jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych. Po roku 2000 nasze przedsięwzięcia rozrosły się do tego stopnia, że z okazji czy to dnia urodzin (styczeń) czy śmierci (lipiec) Wysockiego zaczęły się pojawiać festiwale. Robiło je grono ludzi zainteresowanych w Koszalinie Wysockim i skupione wokoło Marleny Zimnej. Była to praca zbiorowa, w której każdy z nich miał swój skromny udział. Trzeba jednak powiedzieć całą prawdę, że tak od początku i do końca jedynym prawdziwym organizatorem tych festiwali do najdrobniejszego szczegółu, zajmowała się Marlena Zimna. Ona naprawdę wykonywała ogromną pracę.*

Koszalińska grupa wiernych fanów Wysockiego nie zmieniła się przez ostatnie lata i jest ciągle taka sama. Było to dużą zasługą Zimnej, która potrafiła skupić wokół siebie w Polsce kilkudziesięcioosobową grupę zapaleńców.

Zarząd Stowarzyszenia "Nasz Wysocki".
Foto: Leszek Wątróbski

Moje zainteresowania Wysockim sięgają 40 lat wstecz, z czasów kiedy on jeszcze żył – mówi Czerwiński. – *Spotkałem się z jego poezją w okresie studenckim w Astrachaniu. Po śmierci Marleny prywatne muzeum znalazło się w rękach jej rodziny. Jej naturalnymi spadkobiercami są ciotka i brat. Aby kontynuować jej działalność powołaliśmy Stowarzyszenie „Nasz Wysocki" im. Marleny Zimnej w Koszalinie. Jego prezesem został Sergiusz Karżanowski. Chcemy, aby nasz dotychczasowy dorobek się nie zmarnował. Zarejestrowani zostaliśmy dopiero latem 2018 roku.*

W zeszłym roku obchodzona była 80. rocznica urodzin Włdzimierza Wysockiego. Szczególnie uroczyście obchodzono tę rocznicę w krajach, gdzie jest on nadal bardzo popularny – w Izraelu, krajach arabskich i północnej Afryki, Francji, Włoszech, USA, krajach skandynawskich i nadbałtyckich oraz wszystkich krajach byłego ZSRR, także w Polsce w ramach październikowego Koszalińskiego Spotkania z Wysockim. Tam, w Koszalinie, złożyły się na nie liczne spotkania, wystawy, dyskusje, referaty, filmy (m.in. „Wysocki. Dziekuję, że żyję" w reżyserii Piotra Busłowa), odczyty i koncerty – m.in. utworów Wysockiego w wykonaniu artystów z Polski i ze świata oraz koncert finałowy w wykonaniu aktorów warszawskich: **Aleksandra Trąbczyńskiego** i **Mariana Opani**.

Leszek Wątróbski

Listy do redakcji

Dykta-klej-woda raz jeszcze

W „Nowej Gazecie Polskiej" (nr 23/2018), znakomity jak zwykle materiał redakcyjnego kolegi LGG, a tam fragment budzący, że tak szumnie powiem, echa mojej młodości. Redaktor Gąssowski pisze, że jego ojciec miał Dekawkę – Ifę.
Otóż miałem również DKW F-8, mój pierwszy samochód! Skrót literowy rozwijał się żartobliwie (ale nie bez racji) na dykta-klej-woda, zaś F-8 oznaczało combi. Miałem dekawkę combi!
Ale zacznijmy od początku. Kupiłem ją za 12.000 złotych od pewnego emeryta i jeździłem po szkołach dając dzieciakom lekcje angielskiego, oraz do Gdańska na próby i spektakle w ŻAKU (Klub studentów Wybrzeża), a rok był około 1960.
Ach cóż to było za auto! Jurek Afanasjew (twórca i dyrektor grupy „Cyrk Tralabomba" oraz reżyser po łódzkiej szkole zrobił jeden film „Wraki" – niestety nieudany – i już nie dostał drugiej szansy, dyrektorował gdańskiej telewizji. Afanasjewowie mieszkali w Sopocie, w wieży, trzy pokoje, jeden nad drugim), błagał mnie nieomal na kolanach, abym mu pozwolił wymalować moją „Błyskawicę" (z góry i z wiatrem dochodziłem niekiedy do szybkości 70 km/godz.). Zgodziłem się, i miałem jedyne w Trójmieście, a może i w Europie, auto w złote lilijki!
W ogóle Błyskawica była hitem sezonu. Podjeżdżałem na przykład na podjazd Grand Hotelu w Sopocie, przechodnie zatrzymywali się popatrzeć, a ze środka wysypywał się doborowy zespół najlepszych żakowskich dziewczyn, a za nimi Cybulski, Kobiela, Maklakiewicz, czy Chyła (oczywiście nie wszyscy na raz!).
Niestety, obchodziłem się z moją dekawką okrutnie, nic a nic o nią nie dbając, i szybko chyliła się ku upadkowi. Zbiłem gdzieś lewy migacz, więc musiałem skręcając w lewo wystawiać przez okno rękę – ale to jeszcze nic.
Otóż skończyły mi się hamulce, więc hamowałem ręcznym, a łapał nierówno, prawe koło hamowało o wiele mocniej od lewego, i musiałem kontrować kierownicą.
Ta przypadłość pozwalała mi na cyrkowy numer. Ze słowami: „Teraz skręcamy w prawo!" puszczałem kierownicę, zaciągałem „ręczny" i auto posłusznie „samo" skręcało, a dziewczyny piszczały zachwycone. Potrafiłem również nagle wyciągnąć kierownicę i jechać machając nią przez otwarte okno do przechodniów.
Cudowne auto i cudowne czasy, pomimo, że podobno „szalał komunizm". Naszej młodości nie było w stanie przebić nic.
Sprzedałem Błyskawicę wraz z końcem lata innemu emerytowi, inżynierowi z Gdańska-Oliwy za 10.000 złotych, i widywałem ją jeszcze długie lata na ulicach Trójmiasta, pięknie wyszykowaną.

Andrzej Szmilichowski

halebop locall

DZWOŃ DO DOMU

W Locall otrzymasz 20 darmowych minut

To nie żaden nowy abonament i nie musisz zmieniać operatora ani karty SIM. Locall to aplikacja, dzięki której możesz **dzwonić za granicę** również bez Internetu.
Tanio, prosto i z **doskonałą jakością dźwięku.**

Download on the App Store

GET IT ON Google Play